

# Charlie hebdo czyli terror demokracji

Słyszysz się głosy, że świat już całkowicie zgłupiał. Na szczęście nie cały. Wydarzenia, jakie miały miejsce w Paryżu pokazują, że być może jesteśmy na drodze odkrywania oczywistego bankructwa Europy, ale też odnajdywania oblicza Boga, które zostało zagubione i wyszydzone. To pachnie paradoksem, ale kto wie, czy porykiwania *Allah akbar*, ślepych fanatycznych terrorystów, strzelających do ludzi (nie piszę, że niewinnych!), czy nie skłonią e-demokratów do zastanowienia się nad rzeczywistym stanem rzeczy. Na razie nic na to nie wskazuje; oni nadal uparcie trwają na swych demo-pozycjach. Jaki inny jeszcze *kataklizm* może ich skłonić do zmiany myślenia! Ludzi, którzy ulepili sobie bożka z tak miękkiego budulca, jak tolerancja, demokracja, tzw. wolność słowa, relatywizm moralny, niszczenie rodziny i natury kobiety i mężczyzny. Oni ciągle uparcie wierzą, że tak ulepiony cielec przyniesie im zbawienie, bez konieczności odwoływania się do hipotezy Boga. Oni wciąż wierzą, że diabelstwo uda się ucywilizować. Wolność to nie jest szafa, pełna cennych skarbów, którą przesuwają jedni i drudzy, to w tą, to w drugą stronę. Wolność, to sztuka wspólnego cieszenia się zawartością szafy, której bogactwo jest wspólną wartością całej ludzkości, od dwóch tysięcy lat, od tysięcy lat. Dyktatura islamskiego terroryzmu niczym się nie różni od dyktatury europejskiego relatywizmu, gdzie wszystko wszystkim wolno. W 2006 r. pracownica British Airways została poinformowana przez władze swojej firmy, że pod groźbą zwolnienia z pracy *ma zaprzestać noszenia małego krzyżyka na szyi*. Nie życzę sobie, by islamscy fanatycy strzelali do kogokolwiek, ale też nie życzę sobie, by



w imię tzw. wolności słowa bluźniono mojemu Panu Bogu, w Trójcy Świętej Jedynemu, i przedstawiano Go w jakiś karykaturalny, prześmiewczy sposób. O własnej matce nie wolno tak mówić, a tym bardziej o świętości Jedynego Boga. Laicite, liberte, fraternite, democratie – to za mało. To właściwie nic, jeśli wyklucza się Boga, co więcej, kpi się z Niego, wyszydza. To jest pospolite kulturowe łajdactwo ubrane w piórka demokracji. Tzw. Europa uparcie lepi sobie własnego cielca, który już sam ma dosyć swojego istnienia, pokazując tu i tam swoje ponure bankructwo. Żyjemy w ciekawych czasach, ale i dziwnych z powodu wyłącznej wiary w światło rozumu, a właściwie w jego ideologiczne popłuczyny, i niewiary w Boże objawienie. Trzeba wierzyć, że ten ideologiczny kataklizm prędzej czy później obnaży swoje dziejowe bankructwo. Toczy się walka o Prawdziwego Boga, jako źródła wszelkiego istnienia, jako podstawy ludzkiego myślenia, jako fundamentu, na którym jest możliwe budowanie prawdziwych relacji społecznych, rodzinnych, religijnych. **Je suis Chretien** – jestem chrześcijaninem, i mocno wierzę, że i tym razem szatan przegra swoją walkę z Chrystusem. Bo Chrystus jest zgubą szatana.

[proboszcz]